

Zaostrzenie regulacji online przez Radę Europy

15 maja 2025

Podczas gdy Unia Europejska kładzie podwaliny pod gruntowny przegląd swoich przepisów dotyczących mediów audiowizualnych, Rada Europy podwaja swoją kampanię mającą na celu nadzorowanie wypowiedzi online, ubraną w znany język „bezpieczeństwa” i „redukcji szkód”.



UE chce kontrolować informacje dla naszego „dobra”, nie pytając nas o zdanie!

W projekcie konkluzji przed przeglądem dyrektywy o audiowizualnych usługach medialnych (AVMSD) w 2026 r. Rada wzywa Komisję Europejską do rozszerzenia nadzoru regulacyjnego nad platformami udostępniania wideo, takimi jak „YouTube” i „TikTok” domagając się bardziej rygorystycznych środków przeciwdziałania temu, co niejasno nazywa „dezinformacją” i „zagrożeniami społecznymi”.

Pod powierzchnią tych biurokratycznych sformułowań kryją się niewątpliwe wysiłki zmierzające do wzmocnienia scentralizowanej kontroli nad wypowiedziami online w całej UE. Zalecenia Rady, mimo że mają charakter ochronny, zwłaszcza w stosunku do dzieci i młodzieży, stanowią skoordynowany nacisk na dokręcenie śruby niezależnym głosom, alternatywnym

narracjom i chaotycznej, otwartej naturze komunikacji internetowej. Zawinięte w niejasne definicje i wzmocnione przez rozszerzające się prawodawstwo cyfrowe UE, propozycje te torują drogę do bardziej nadzorowanej, mniej spontanicznej cyfrowej sfery publicznej.

Szczególnie niepokojące jest wezwanie Komisji do „regularnej współpracy z państwami członkowskimi” w celu oceny, w jaki sposób bardzo duże platformy internetowe (VL0P) przestrzegają kodeksów samoregulacji mających na celu wyeliminowanie tego, co UE określa jako „szkodliwe treści”. Nie tylko formalizuje to polityczną presję na prywatne platformy w celu tłumienia mowy, ale robi to w ramach samousprawiedliwiającego się cyklu, w którym te same instytucje definiują zarówno problem, jak i akceptowalne rozwiązanie.

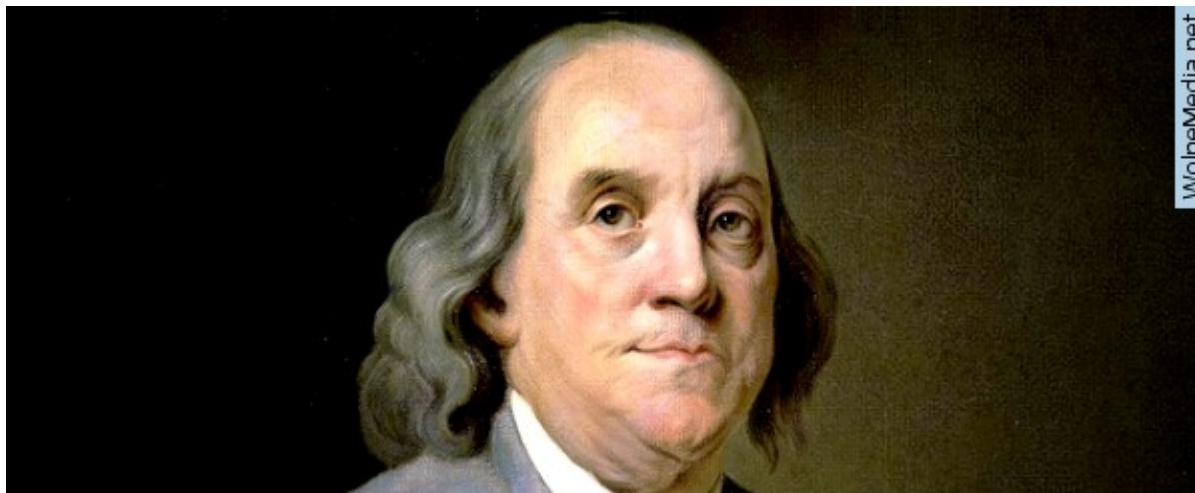
Rada wspiera również wysiłki zmierzające do zaklasyfikowania influencerów i niezależnych twórców treści jako formalnych dostawców mediów audiowizualnych. Jeśli takie rozwiązanie zostanie przyjęte, cały ekosystem zdecentralizowanej komunikacji zostanie objęty systemem regulacyjnym zaprojektowanym dla starszych nadawców. Nie chodzi tu o wyrównywanie szans. Chodzi o kontrolowanie każdego, kto komunikuje się poza wąskimi kanałami mediów sankcjonowanych przez państwo.



„W stale zmieniającym się krajobrazie medialnym potrzebujemy zasad, które są zarówno solidne, jak i elastyczne” – stwierdziła Hanna Wróblewska, polska minister kultury i dziedzictwa narodowego. „Dzisiejsze konkluzje podkreślają najpilniejsze wyzwania stojące przed unijnym sektorem mediów audiowizualnych i wzywają do przyjęcia podejścia, które zapewni wszystkim naszym obywatelom ochronę przed szkodliwymi treściami w nadchodzących latach”. Sentyment może brzmieć łagodnie, ale w praktyce „solidne” zasady często przekładają się na biurokratyczne narzędzia cenzury, a „zdolność adaptacji” na czek in blanco dla organów regulacyjnych, aby stale wyznaczać granice dopuszczalnej ekspresji.

Nacisk Rady na zwalczanie „zagranicznej manipulacji i ingerencji informacyjnej” (FIMI) również zasługuje na analizę. Chociaż przywołuje zagrożenia z zagranicy, proponowane rozwiązania nieuchronnie kierują się do wewnątrz, w stronę większej instytucjonalnej kontroli nad przepływem mowy w Europie. Widmo „obcych wpływów” od dawna służy jako uzasadnienie dla ograniczania swobód obywatelskich, a w tym kontekście staje się pretekstem do dalszego uwikłania podmiotów państwowych w decyzje dotyczące tego, co obywatele mogą widzieć, udostępniać i mówić.

AVMSD nigdy nie miał być bronią regulującą mowę. Została stworzona w celu koordynowania standardów na rynkach medialnych, a nie dyktowania, jakie prawdy mogą być rozpowszechniane. Jednak konkluzje Rady zdradzają odejście od tej zasady, odzwierciedlając szerszy autorytarny dryf w polityce cyfrowej UE. Inicjatywy takie jak Digital Services Act i European Media Freedom Act są coraz częściej wykorzystywane do upoważniania niewybieralnych organów do ingerowania w procesy redakcyjne i kuratorowania dyskursu publicznego pod sztandarem bezpieczeństwa.



„Ludzie, którzy dla [...] bezpieczeństwa rezygnują z podstawowej wolności, nie zasługują ani na bezpieczeństwo, ani na wolność” - Benjamin Franklin.

Wezwania do „umiejętności korzystania z mediów”, „pluralizmu” i „wspierania standardów dziennikarskich” służą teraz jako eufemizmy dla narracji państwowych. Zamiast przygotowywać obywateli do krytycznego myślenia, środki te promują zgodność z oficjalnie zatwierdzonymi strumieniami informacji, jednocześnie marginalizując sprzeciw, satyrę i kontrowersyjne punkty widzenia.

Autorstwo: Dan Frieth

Tłumaczenie: Mora

Na podstawie: [Council of the European Union](#), [Wired.com](#), [ReclaimTheNet.org](#)

Źródło zagraniczne: [ReclaimTheNet.org](#)

Źródło polskie: [Nieznane.info](#)